

# dyptyk obłądny



JAROSŁAW LIPSZYC

# dyptyk obłądny

(ALBO ROZPRAWKA Z JĘZYKIEM)

zaczyna się

*Jerzy Krzysztoń<sup>1</sup>, Obłąd*

Wzejście obłądu na horyzoncie renesansu daje nasamprzód o sobie znać poprzez zniweczenie symboliki gotyckiej; jak gdyby zakotłował się ów świat o gęstej sieci znaczeń duchowych i jakby stamtąd wynurzyły się postacie o znaczeniu uchwytnym już tylko w kategoriach bezsensu. Gotyckie formy trwają jeszcze przez jakiś czas, ale z wolna milkną, przestają wyrażać, przypominać i nauczać – prezentują jedynie swą fantastyczną obecność nie ujętą żadnym możliwym wykładem, chociaż dobrze znajomą oczom. Wyzwolony z reguł mądrości i nauki, obraz zaczyna się sprowadzać do własnej niedorzeczności.

*Michel Foucault<sup>2</sup> Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*

część pierwsza

coś co zmienia punkt widzenia jak 200 watowa żarówka ciągnie dotrzymany umów obietnic terminów jak termity legnące się w głowie jak głaskanie po włosach kolejnych prezydentów posłów raz na kadencję zmieniających tonację w dur brzuszny i zgrzytanie niesmarowanych pieniędzmi z reklamy trybów przegiętych trybunałów wewnątrz i zewnątrz ogolonej głowy rekruta zatrutych jestem pragmatykiem mówi co oznacza praktyczną gramotność szczęśliwe zramolenie spanie do piątej rano i świeży oddech pora z selerem selenem snem se m niech gruchnie ta klatka ze światłem i niech zmieni się pryzmatem przez który patrząc zupełnie inaczej pomyślimy o tym wszystkim ta nadzieja wszystkich etosowców ludzi o zbyt dużej głowie i zaskakująco małym wyczuciu taktu społecznego który rytmicznie polyka prawie wszystkich i wszystkie pierwsze naiwne myśli co jest co co co dobrze to tylko kolejna perseweracja kolejny ślepy zaulek ciągu myśli teraz już się nie dam już będzie dobrze już wiem że jest po prostu źle zacząłem od samego początku że pociąg do pięknych brzmień nie zastąpi tylko nadejście rozplaska blask klakierów i dekoratorów mój język dogoni go i obejmie jak klamra jak spoiwo zatrzyma nie pozwoli uciec rozpląnąć do kanałów zamknąć wszystkie wielkoformatowe zawory kulowe skulić się nie pa trzeć ten blask uciekł tak daleko by nas nie oślepić nie oślepić byliśmy jesteśmy będziemy się kulgać ze śmiechu jak nas okpiono i kopano kto nas prześladowa i prześwieta oby był błogosławiony musiałem stanąć z tobą twarzą w twarz nosem w nos zębem za zęby językiem po czole włosach szyi i dalej zgodnie z logiką

<sup>1</sup>Krzysztoń, Jerzy (1931–1982) — pisarz, dramaturg i scenarzysta, autor m. in. trzytomowej powieści *Obłąd*. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Foucault, Michel (1926–1984) — fr. filozof, autor prac m.in. o historii seksualności, więziennictwie, psychiatrii i medycynie, autor pojęcia biowładzy. [przypis edytorski]

i nic z ciebie nie zrozumiałem  
i z siebie  
i logiki  
bezradność opuszczająca moje ręce w kierunku jądra rzeczy ciekawość którą trudno  
i nudno wtłoczyć w cienkie rurki norm ram i mar które żyją na mózgach umysłach i na-  
wet  
(choć to słowo dawno wyszło z życia i jest naocznym typem idealnym bez żadnego desy-  
gnatu  
karabinu do zabijania niedowiarków niewiernych miernych i marnych  
i niemierzalnych i) duszy mężatki z dwojgiem dzieci która pewnego dnia  
wstaje zza stołu od komputera taśmy montażowej biurka i bura  
idzie i naburmuszona w stronę najbliższego jej oczom wyjścia  
ewakuacyjnego oczywisty sytuacyjny protest sprzeciw przejście na stronę opozycji  
gra w piłkę rozdanie podanie o przeniesienie wyciąg z konta i wyciągnięte ręce  
nogi półka z fiskalami stan badań błogosławiony trybunał stanu i standard wyjątkowy na  
szczęście  
pani sprawę rozpatrzone na strzępy ale pozytywnie rozproszono między ludzi  
którzy przyjdą się źle bawić grać w karty  
dań tańczyć dancing i cafe cologne wielki bal z otwarcia  
ognia i wody stołowej zza którego dopiero co wstaliśmy ale  
to już pani nie dotyczy pani status jest wyjątkowy a tatuś nie przypomina dzieci  
om nic znanego wcześniej  
niż zdołaliśmy o uciekinierze pomyśleć  
stara wiara mówiła z pewnością w głosie  
da się wyróżnić elementy porządku nadprzyrodzonego to nie tylko mentalne  
zjawisko to fakt niewzruszony bez żadnych uczuć prawo  
objawienie spotkanie nie wymaga wzruszeń tylko porządku  
podporządkowania żółte znaki ostrzegawcze odwrócony do góry dnem trójkąt wiadro  
ostrzegawczy znak stop a dalej mówiła wiara rozum nie jest bezkresny jeśli tej zimowej  
kampanii  
tej zmowy zgody przyrody z przyrodzonym nam poczuciem godności mocarstwowej nie  
da  
się wygrać to odwrót rojem pod pewnym kątem patrzenia to lepiej  
mocniej ale żadnego poczucia winy  
kolejny ze świtów drapie ja lekko uniesiony  
świadek dużych złości i uzasadnionych pretensji kwitnących słów  
sadzonek bez szans na zło czy dobro fabuły ociekające  
potem świat czy antyświat dożywany powoli i bezwolnie trochę  
ekstrawagancji wakacje od pracy praca w wakacje prasa codzienna  
wyciskająca z czoła małe słone krople tyle się trzeba było najeść  
tyle wstydu ale tego nikt nie powie nie powierzy wstyd wstydu  
samozaciskająca pętla pluskanie w butach ta druga strona  
błękitnej metalicznej kuli  
frazy o których prawie zapomniałem zwoje map bezkresnie wypełnianych przez karto-  
grafów  
nadprzyrodzone ręce mapy oplatające rzeczywistość jej kopią  
kalką technicznym żargonem tych kilku liczących się języków  
liżących demony maxwella<sup>3</sup> po brudnych zapracowanych brodach niewierna więc pociąg-  
ająca  
namiastka szwadronów dźwięków i pustyni koloru  
i piwnice zamknięte za powiekami loki dymu znaczącego siną farbą braki w tlenie  
baraki powiedzeń znaków i tymczasowe zatrzymanie czasu

---

<sup>3</sup>*demon Maxwella* — eksperyment myślowy Jamesa Clerka Maxwella (1831–1879), szkockiego matematyka i fizyka. Polegał na wyobrażeniu sobie istoty zdolnej manipulować cząstkami i przepuszczającej szybsze spośród nich do jednej połowy naczynia z gazem, a wolniejsze do drugiej. Takie działanie pozornie przeczy drugiej zasadzie termodynamiki. Paradoks da się rozwiązać stwierdzeniem, że sam pomiar prędkości cząstek wymaga wydatkowania energii. [przypis edytorski]

akcji na rzecz con templum  
tego dość żenującego królestwa i partackiej sprawczości popartej szumnym sprawozda-  
niem  
stosownie do kondycji i treningu  
już już starczy ten tren musi się skończyć  
skoczyć w niebyt zostawić odrobinę posadzki terrakoty linoleum ziemi  
której proste zasadnicze linie mają jeszcze wiele innych perspektyw

#### część druga

unikac ludzi i skazać się na galerię typów mówisz  
stateczny ojciec dzieciom będący jednocześnie dynamicznym biznesmenem  
niezatapialna telewizja klasy średniej i wagi przyciężkawej  
ciążowe sukienki i przerażające dane statystyczne  
dynamo-dzieci pożerające produkt krajowy brud  
na papierze umysłu trzeba mieć metodę  
togę kombinezon skafander osłonięty pleksiglasem nos nie rozglądać się  
do przodu cordon sanitaire mózgu  
skazać się na galery statki szaleńców infamię ograniczenie wolności  
to bezcenne bezecne ta wiara w pierwsze zasady i kwasy pruskie  
ostateczne rozwiązania i rozwiązłe ostatki  
halsem przez rozbiegane oczy rozpierzchnięte usta rozdarte nozdrza  
to ciągle te same twarze i te same myśli którym coś się stało  
a zaczęło się jak zawsze od języka wysuwanego powoli  
na pozycje zasady naczelnej  
w gardło zapchać słowa samymi sobą  
spetryfikować sny i sunąć w martwicę białej poparzonej snami skóry  
rzeczy dźwięku  
to okazało się nagle wyjściem awaryjnym język ujściem dusznej rzeki  
pomarańczowymi językami ognia i językami pon  
tonów kamiennych słów  
na tym statku statecznie odkrywała się  
uderzenie po uderzeniu jak archeologia  
bramka znaczenia to znaczy dla mnie więcej  
niż myślisz niż jesteś w stanie pomyśleć  
znaki tak stare nie udają  
nikt nie ma złudzeń  
nie przekraczają barier dźwięku i artykulacji  
są jak puszka  
muszkat uniesiony w powietrze  
lewitujący mózg rzesza moich uniesień  
zamknięta w stałych  
związkach  
niezbyt frazeologicznych  
zawsze urwaną frazą  
„koniec — aktorzy — są niepotrzebni w tej sztuce  
latania — wypowiem to jasno i prosto —  
jak pęk granatów myśl rzucę  
a ta — jak bunkier wiadomością radosną  
wybuchnie i runą tłumy w ramiona wieczystym obłędem  
i w wieczystym tańcu — na scenie pozostanie  
smutny samotnie brzęczący łańcuch”  
dobrze nic nie będę rzucać mięsa  
na rynek kartek na przemiał głowy na tory serca na pożarcie pancerzym brykietom ognia  
jestem umiarkowany jak ubek i jak ubikacja wierny przesądom  
mój język zostanie pokaleczony będę owijał głowę bandażem elastycznym  
(co słowo tysięcy wersów)

pokornie pokornie w końcu nie posunąłem się ciągle o krok  
zaparzam herbatę w szklance kalkuluję samochód  
nieuchwytnie choć ociera się o szyję nie może przeciąć skóry i głowa  
trzyma się ciągle prosto  
niech opadnie ta głowa i głos mi się podniesie do stanu krzyku

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lipszyc-poczytarnia-dyptyk-obledny/>

Tekst opracowany na podstawie: Jarosław Lipszyc, *Poczytarnia, Lampa i Iskra Boża*, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła, Martyna Cichecka, Paweł Koziol.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).